

## Zbrodniarz przybył z wycieczką Polaków z Ameryki.

Warszawa. W r. 1923 grasował w Warszawie i okolicach krwawy wampir, który zwabiał młode kobiety pod protektem wyrabiania im posad. Tajemniczy zbrodniarz dopuszczał się na swoich ofiarach zalewaleń następnie mordował je, ograbił i zniżył bez śladu. Wreszcie po jednym z morderstw, dokonanych pod Milanówkiem, policja wpadła na trop zbrodniarza. Był to niej. Paśnik, który zbrodni tych dokonywał — przy pomocy żony!

Paśnikowa grasowała w okolicach dworca kolejowego, skąd zwabiała młode dziewczęta, przybyłe z prowincji. Między zbrodniczą parą małżonków istniał tego rodzaju układ, że Paśnik zniewalał i mordował ofiary, zaś żona zabierała łupy.

Zbrodnicze małżeństwo było sążone przez sąd doraźny w Warszawie, który skazał oboje na karę śmierci. Wyrok ten został wykonany i Paśnikowa była jedyną kobietą, straconą w Polsce z mocy wyroku sądowego.

W sprawie Paśników brał udział jeszcze jakiś trzeci współnik, którego jednak wówczas nie udało się schwytać i sprawa poszła w zapomnienie. Obecnie, w okolicznościach zupełnie niezwykłych sprawa Paśników znowu przypomniła się władzom policyjnym.

Na zjazd Polaków z zagranicy przybył m. in. delegat związków robotniczych Polonii amerykańskiej, niej. Tadeusz Kirylak, który podał się za zasłużonego działacza robotniczego na terenie amerykańskim. Jednakże już pierwsze wystąpienia Kirylaka na forum publicznym, skłoniły przewodniczącego zjazdu do wykluczenia go z grona delegatów. Kirylak zniknął i sprawa przycichła.

Władze jednak postanowiły zbadać bliżej, kim był ów tajemniczy „delegat”. Okazało się, że prawdziwe jego nazwisko brzmi nie Kirylak lecz Kiryluk i że pochodził on ze wsi Leszkowice, pow. lubartowskiego. Kiryluk był właśnie, poszukiwanym przed 11-tu laty przez władze śledcze uczestnikiem zbrodni Paśników. Zdołał jednak zbiec i wyjechał do Ameryki, gdzie wypląnął jako „działacz robotniczy”.

Stwierdzono poza tem, że Kiryluk przybył do kraju jako delegat komunistycznej partii w Stanach Zjednoczonych z poleceniem przeprowadzenia dywersji... Przed aresztowaniem uchronił go paszport obywatela amerykańskiego.

Przechuwając jednak, że zostanie zdemaskowany jako przestępca kryminalny, Kiryluk pospiesznie wyjechał do Gdańska i ślad po nim zaginął.

## Jak pielęgnować zęby...

Po każdym jedzeniu należałoby płókać usta dla usunięcia resztek pokarmowych; tak częste płókanie jamy ustnej byłoby jednak dla wielu osób uciążliwe i dlatego powinniśmy pamiętać o tem, że w każdym razie musimy wypłókać usta codziennie wieczorem przed udanem się na spoczynek. W ciągu dnia ruchem języka, gryzieniem i żuciem pokarmów, usuwamy gromadzące się resztki i zapobiegamy rozkładaniu się i fermentowaniu resztek pokarmowych w jamie ustnej — w czasie snu jednak, pozostałe w ustach resztki potraw stają się doskonałą pożywką dla tych miliardów bakterii, które czekają tylko okazji do rozmnożenia się i wywołania fermentacji.

Do szklanki wody, którą wieczór płóczemy usta, dobrze jest dodać szczyptę zwykłej soli kuchennej lub — co lepiej — szczyptę sody aptekarskiej. Bakterie żyjące w jamie ustnej nie lubią bowiem ani soli kuchennej ani sody. Pozostawienie słabym roztworem sody wpływa zapobiegawczo na wytworzenie się kamienia zębowego.

Poza wieczornym płókaniem ust należy również płókać i rano. Ranne płókanie jamy ustnej połączone jest z czyszczeniem zębów zapomocą szczoteczki.

Szczoteczka musi być bardzo czysta. Po każdym użyciu szczoteczki należy ją wypłókać w alkoholu (nieodnaturowa-

nym) rozcieńczonym do połowy wodą, następnie wysuszyć i schować w szklanym (szklanym, porcelanowym lub ebonitowym) pudełku. Szczotki nie wolno zostawiać na otwartym miejscu, ponieważ w ten sposób gromadzić się na niej może kurz i pył. Nową szczotkę należy przed pierwszym użyciem włożyć na dwie godziny do czystego alkoholu, rozcieńczonego do połowy lub do jednej trzeciej wodą (dwie części alkoholu na jedną część wody). Pamiętajmy o tem, że szczotka musi być w miarę miękka (nie za miękka, ale i niezbyt twarda) i nie może być drewniana, w drzewo wśląkają bowiem substancje fermentujące. Co parę miesięcy trzeba szczotkę zmienić na nową.

Szczotką należy zęby czyścić raz dziennie, i to rano; jest to najużyteczniejsze wystarczające dla utrzymania zębów w czystości, częstsze bowiem szczotkowanie zębów mogłoby być szkodliwym. Gryzienie i żucie pokarmów, zwłaszcza takich jak ciemny chleb, owoce etc. czyści doskonale nasze zęby.

Zęby są bardzo wrażliwe i nie znoszą szczotkowania ostro- mi kawałkami tartej kredy lub pumeksu. Preparaty te zacierają szkliwo, co w pierwszej chwili może nawet mieć efekt bardzo piękny — wkrótce trzeba jednak zato dobrze zapłacić; zęby pozbawione swej osłonki ochronnej psują się bowiem bardzo szybko.

Musimy więc stosować także proszki lub pasty, które nie zawierają ani kwasów, ani żadnych ostrych antyseptyków (te

**Drukarnia**  
**„Oređownika Ostrowskiego“**

Telefon nr. 36 - Ostrów, ul. Wrocławska 37 - Telefon nr. 51

wykonuje

szybko i gustownie po cenach niższych

**WSZELKIE**  
**DRUKI**

dla urzędów, kupiectwa i handlu, jak: alize, koperty, listowniki, rachunki, bilety, bilety wizytowe, pocztówki, zaproszenia, sprawozdania, statuty, tabele itd.

jedno- i więcej kolorowe.

SKŁADNICA ROZMAITYCH FORMULARZY.

bowiem drażnią śluzówkę). Najlepiej nadaje się do czyszczenia kreda (a nie tarta kreda) z dodatkiem olejku miętowego. Można również używać jakiegokolwiek łagodnej pasty do zębów, nie zawierającej żadnych wyżej wymienionych szkodliwych składników. W braku pasty można również czyścić zęby zwykłą szczotką, bez żadnych dodatków.

Słodzycze są bardzo zdrowe, zwłaszcza dla dzieci — wymagają jednak wypłókania ust po każdorazowym ich spożyciu. Jeżeli słodzycze spożywamy razem z innymi potrawami, to czyścimy sobie niemi zęby z resztek słodzicy. Jeżeli jednak spożywamy słodzycze same, jak np. cukierki, to należy potem bezwarunkowo przepłókać usta wodą z dodatkiem sody. Pamiętaj o tem winny wszystkie matki, by uchronić w ten sposób swe dzieci przed nadmierną próchnicą zębów.

Jeżeli dźgała krwawia przy szczotkowaniu zębów, to wskazane jest płókanie ust parę razy dziennie naparem rumiankowym (zalać łyżkę rumianku szklaną wrzącą wodą, poczekać aż ostygnie i tem płókać). Można też płókać wówczas usta odwarem ze starej herbaty. Jeżeli dźgała krwawia silnie przy czyszczeniu zębów, to należy poradzić się lekarza, może to być bowiem objaw jakiejś ogólnej choroby, wymagającej leczenia.

## Pielęgnacja ciała.

1. Dbaj o czystość ciała. Myj ręce kilka razy na dzień, szyję i twarz conajmniej raz dziennie, całe ciało conajmniej raz na tydzień.

2. Korzystaj z każdej sposobności kąpielii.

3. Używaj do mycia rąk i twarzy możliwie ciepłej wody.

4. Nie szczędź mydła i używaj szczotki i frotteru do mycia.

5. Nie zapominaj po każdym myciu dobrze się osuszyć.

6. Czyść zęby conajmniej co rano i możliwie po każdym jedzeniu. Szczoteczka do zębów niechaj nie będzie zbyt twarda. Bez proszku lub pasty odpowiedniej czyszczenie zębów będzie niedostateczne.

7. Codziennie czesz i szczotkuj włosy, myj je raz na miesiąc ciepłą wodą i mydłem. Pomady i olejki są szkodliwe dla włosów.

8. Czyść paznokcie i obtnij je na czas.

9. Wystrzegaj się pudru i szminki. Zamykają one pory w skórze i niszczą ją.

10. Myj ręce przed jedzeniem.

## DYPLOMATA.

W gabinecie właściciela firmy inkasent zdawał sprawozdanie z całogodzinnej bieganiny po mieście. Opowiedział drobiazgowo, kogo nie mógł złapać, kto odłożył wypłatę na później, a wreszcie którzy klienci uiszcili drobne zaliczki na poczet długu.

Po skończeniu tej relacji złożył nieuregulowane rachunki na biurku i obok nich wysypał ze skórzanej sakwy sporą garść bilonu, jako realny owoc dzisiejszych mozolów.

Właściciel firmy rzucił się z chciwością do li-czenia tej drobniicy, a inkasent stanął na uboczu.

— Może pan iść już do domu — odezwał się pryncypał. Inkasent jednak ani się ruszył z miejsca. Po chwili znów:

— To już, panie... Do jutra...

— Kiedy ja właśnie chciałem prosić... — bąknął inkasent.

— Co? Panu chodzi o zaliczkę? O tem mowy niema, kochany panie. — Kiedy ja...

— Trzeba było przynieść z miasta więcej gotówki... Ale z tym drobiazgiem, jaki leży na biurku, przyzna pan sam...

— Nie miałem na myśl zaliczki — rzekł inkasent.

— Nie ???

— Chciałem prosić pana o podwyżkę pensji.

Pryncypał wytrzeszczył oczy.

— Co ??? Czy ja dobrze słyszałem?

— Bo z tej pensyjki, jaką pobieram, trudno wyżyć.

— Tak ?? — Pan przecież wie doskonale,

że kryzys ekonomiczny...

— Wiem, wiem... Ale pan nie powinien zapominać, że niejeden z poszukujących pracy zgodziłby się za połowę pańskiej pensji. Nie?

— Pracuję już dwanaście lat.

— I właśnie dlatego powinien pan być szczęśliwym, że siedzi się na miejscu, nie grozi panu redukcja i kawałek chleba, choć skromny, jest zapewniony. Zaś o podwyżce niech pan nawet nie myśli, bo to poprostu kpiny.

Inkasent jak burak wyszedł z gabinetu pryncypała, a gdy go otoczyli koledzy, odezwał się butnie:

— Coście pletli, że mi grozi redukcja?

— A co? Pytał się pan szefa otwarcie?

— Otwarcie to nie, bo się trochę krępowałem i nie chciałem wywołać wilka z lasu. Zbadałem jednak grunt w sposób dyplomatyczny i widzę że mogę spać spokojnie. Pociście mnie bujali???

PROF. A. GRZYWAK.

## NA SKALNEM PODHALU...

Z życia, wrażeń i rozmyślań

Kolonji Gimnazjum Męsk. w Ostrowie.

3) (Dokończenie.)

Dolina Kościeliska.

Dnia 30. VII br. wyjeżdżamy koleją do Zakopanego, gdzie spotykamy się z Akademikiem Kołem Ostrowian, z którym razem wyruszamy do najpiękniejszej z dolin wapiennych, w Tatrach, o której mówi poeta Sew. Goszczyński:

„Rozkoszna, jedyna, pochmurna dolina,  
 Dla całych Tatrów pojęta;  
 Lecz lasy i skały wkrąg ją opasały,  
 I bramą z głazów zamknięta.”

Po długim marszu ulicą Kościeliską i ładną szosą przez wieś Kościeliską wchodzimy w dolinę zwaną „Bramą Kantaka” nazwaną tak na cześć zasłużonego polskiego i tablicę pamiątkową na ścianie, przechodzimy obok „kapliczki zbójnickiej” i wchodzimy w uroczy wąwóz zwany „Bramą Kraszewskiego”. Następnie podziwiamy ślany turni „Organów” ze „Zbójnickimi Oknami”, turnie „Kominów Tylkowych” oraz skalę „Sowe” podobną do ptaka.

Stajemy przed wejściem na „Halę Pisaną”, bo potok Czarnego Dunajca porzywał mosty, zmył drogi, a prowizorycznie umieszczone okrągłe belki nie dają gwarancji bezpieczeństwa.

Tu przychodził nam w pomoc nasz przewodnik z Poronina, góral, magister filozofii p. Władysław Skupień, który przy pomocy starszych kolonistów układa belki przez potok, wchodził po pas w wodę bystrzego, rwącego potoku, znosił głazy, które mi podpięra belki, a swą odwagą, siłą, zręcznością, poświęceniem i brodem w lodowato-zimnej wodzie wzbudza podziw wszystkich turystów.

On to jest „aniołem stróżem” pań, które przeprowadza osobście po okrągłych i oślizkich pniakach, wracając kilkanaście razy. Dzięki niemu wychodzimy na „Halę Pisaną”. — Na „Skale Pisanaj”, której nazwa pochodzi od licznych napisów i napisów, wyrzniętych przez turystów, uwidoczniła się fantastyczna postać „Spiącego Kycerza”, wykuta w półfigurze przez J. Bełdowskiego.

Tak dochodzimy wreszcie do wąwozu kamienistego zw.

„Krskowem” tatrzańskim. Zostawiamy go sobie do zwiedzenia w drodze powrotnej, aby dostać się do „Stawu Smreczyńskiego”. Dochodzimy do „Hall Smytniej”, oglądając tylko z daleka stojący po drugiej stronie potoku żelazny „Krzyż Pola”, stojący na kamieniu młyńskim z napisem:

„I nic nad Boga”.

Wskutek zmęczenia rezygnujemy z dalszej drogi do „Stawu Smreczyńskiego”, a po krótkim odpoczynku i posiłku wracamy, aby zobaczyć „Smoczą Jamę”. — Idziemy przez zawalony głazami wąwóz i po stromej ścianie skalnej wchodzimy do jamy, długiej na 27 m, przez którą przalaliśmy na czworakach przy oświetleniu latarki elektrycznej.

Syćli wrażeń wracamy tą samą drogą wśród malowniczych skał. — Prawie wszyscy wracają od schroniska wózkami, tylko kierownik z kilku kolonistami wraca piechotą do Zakopanego, a stąd koleją wracamy do Poronina.

Przez następne dni młodzież korzysta ze słonecznych dni i opala się nad Poroncem, korzystając z kąpielii zarazem. — W nowem łożyska budują tam dla pogłębienia koryta i skocznie, a lodowata zimna woda nie odstrasza naszych zahartowanych suchów.

Morskie Oko — Olczyńska — Hala Gąsienicowa — Czarny i Zmarzły Staw.

Dnia 3/8 wyruszamy na ostatnią naszą wycieczkę. — Kolonistki i młodzi kolonistki jadą z Poronina wozem góralskim do Morskiego Oka, wszyscy inni z kierownikiem kolonji, a między nimi i dwa „Krasnoludki” Andrzej i Krzysia Danecy wyruszają piechotą przez wieś Olczę do Zakopanego. — Następnie koło basenu kąpielowego, jedynej polskiej cieplicy na Jaszczerówce, gdzie na dachu kabin oglądamy dziesiątki opalających się przedewszystkiem letniczek wchodzimy w „Dolinę i Halę Olczyńską” tak dobrze znaną pocie Kasprowiczowi, bo na niej wydumał swą „Księżkę Ubogich”. — Następnie zboczami Skupinowego Uplawu drapemy się z trudnością w górę na Halę Gąsienicową.

Po krótkim odpoczynku i posiłku przy gospodzie i schronisku gądy Bustryckiego wyruszamy drogą, wyłożoną równo mi i gładkimi głazami, do Czarnego Stawu Gąsienicowego 1620 m. Mijamy na lewo pamiątkowy kamień z tablicą znanego kompozytora i taternika śp. Miecz. Karłowicza, który zginął w tem miejscu, zasypany lawiną śnieżną 9/2 1909, gdy zjeżdżał na nartach.

Przed nami w kotłynie, piargami zasypanej, ukazuje się jeden z pierwszych pod względem przepychu otoczenia Czarny

Staw, okolony grzbiętami Zmarzłej Turni, Granatów, Koziego Wierchu, Kościelca i Małego Kościelca.

Mimowolnie cisną się na usta słowa poety Fr. Nowickiego:

„Cisza na górach — oko stawów drzynie,  
 Patrzę w Tatry, w te runy przedwiecznej zagadki,  
 Chciałbym przejrzeć, przeniknąć jej myśl obrzymie,  
 Wiatr-bajarkę lekkim palcem strunę marseń trąca,  
 Zwolna uchodzą z serca gorczyce ostaki,  
 O! tu śledzić i słuchać i dumać bez końca!”

Jedni z p. Wład. Skupieniem (Lassoczeński i Trzeński) wyruszają na zdobyte Kościelca 2159 m. Stromym brzegiem grani drapią się w górę, widoczni z dołu jak małe figurki, wzbudzają swą odwagą podziw górali i turystów.

Druga partja wyrusza do Zmarzłego Stawu pod Zawratem 1784 m., a z nim 2 małe nasze krasnoludki drapią się z ciocią po kłamrach przy pomocy łańcuchów nad przepaścią w górę. (Błogosławiona to instytucja cioci, niech im Bóg da zdrowie i długie życie, przyp. redakcji).

Szczęśliwie wszyscy wracają do Poronina i ci z Morskiego Oka i z Kościelca czy Zmarzłego Stawu. — Tak wyglądało nasze życie „śleskie i anielskie” u stóp „bajecznego świata Tatr”, które szerokim łukiem w dniach pogodnych widzieliśmy w całym ich majestacie i przepychu.

Po raz trzeci z rzędu przepędziła młodzież 5 tygodni w górach, a jedna wycieczka turystyczna nauczyła ją nieraz więcej niż kilka lekcji szkolnych lub przeczytanie kilku książek.

W obcowaniu z górami i piękną przyrodą uczy się ona miłości kraju, poznaje w sobie kapitał moralnego i fizycznego zdrowia, ukrzydla się i usulechtnia jej duch i dlatego słusznie woła poeta, syn kujawskich równin z nad Gopla:

„Ludzie, kochani ludzie,  
 Gdybym tak mógł jak nie mogę,  
 Wyzwoliłbym waszą duszę,  
 Na skalną pełniałym ją drogę.”

Z żalem opuszczają młodzież Poronin, zostawiając tam „swych myśli przadkę i swych uczuć kwiaty”, biorąc udział w życiu i zabawach czy też w pochodzie i przy otwarciu ulicy „Legjonów” dnia 4. 8. w 20 rocznicę wymarszu kadrowki z Krakowa.

Opalona, zahartowana, z nowymi siłami do pracy dla dobra Ojczyzny wracają 6. 8. do Ostrowa. — Z uczuciem wdzięczności i radości witała na stacji w Ostrowie swych rodziców, czekających z utęsknieniem na swe poclechy, z uznaniem w sercu dla Komitetu i jego nieustraszonego Prezesa.

KONIEC.

